Nr. 198 Niedziela 1 września 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cnt. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Rękopisów nie zwraca i nieopłaconych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1254. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 10 h, Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Nędza miast prowincyonalnych.

Dziwną wiadomość otrzymujemy z miasta prowincyonalnego Bochni. Oto przy wpisach rozdzielają tam dzieci po szkołach ludowych wedle „klas społecznych“; lepiej odziane dzieci chce się umieścić w jednej szkole, biedne zaś w innej... Aby zrozumieć ten fakt szczególny — opisany w wczorajszym numerze naszego pisma — trzeba zauważyć, że burmistrzem Bochni jest „demokrata“, członek lewicy sejmowej, poseł i adwokat dr Maiss... Jeżeli „demokraci“ podobne porządki zaprowadzają, jeżeli oni zdolni są do takiej usystemizowanej dzikości społecznej, cóż dopiero dzieje się gdzieindziej?

A co i jak się na prowincyi galicyjskiej w miastach dzieje, ten pozna odrazu, kto do tych miast i miasteczek zawita. Uderzy go najpierw smród powszechny, smród nagminny, wynikający z braku kanalizacyi i wodociągów. Taki Przemyśl, leżący nad wielką rzeką w terenie idealnym dla skanalizowania miasta, śmierdzi czasami jak zarażony...

Wszędzie propinacya, a teraz — wolny szynk — koncentruje w tych miasteczkach ruch ludności. Błoto, ale to błoto żywiołowe, błoto przerażające jest tłem każdego ruchu, całego życia publicznego. Brud ulic udziela się oczywiście mieszkaniom i panuje wszędzie tam, gdzie zbiera się więcej ludzi. W nocy ciemności królują.

O roli gminy w budowaniu domów ludowych, hoteli, czytelń, w dbaniu o oświatę ludności, o miejscu zabaw dla dzieci i t. d. nie wiele dodatniego można tu powiedzieć...

Samorząd gminny, dość szeroko nakreślony, stał się w wielu miastach i miasteczkach niczem innem, jak panowaniem kliki, która pasie się dobrem gminnem, doi gminę jak krowę, robi majątki, upiększa tylko „swoje“ ulice i przepycha „swoich“ do rad miejskich, do sejmu i do parlamentu.

Ruina lasów i pól gminnych, rabunek nieraz dochodów gminy, smutny obraz brudnych ulic, nędznych domów, oto rezultaty tych rządów.

Zgnilizna naszych miast i miasteczek prowincyonalnych staje się tem bardziej krzyczącą, im szerzej — innemi oczywiście drogami — rozlewa się uświadomienie mas robotniczych w tych miastach. Robotnicy, dążący do szerokiego życia publicznego, do oświaty i do ludzkich warunków pracy, widzą dzisiaj w zarządach gmin miejskich otwartych wrogów, którzy cieszą się, jeżeli lud nie ma sali, gdzieby się mógł przyzwoicie zgromadzić, cieszą się, jeżeli nie ma czytelni, gdzieby mógł się kształcić, a popierają zato różnych wyzyskiwaczy, każących robotnikowi pracować po 15 godzin w norze tak ohydnej, że rozumny człowiek konia swojego by tam nie umieścił.

Skandal gospodarki w miastach prowincyonalnych woła o pomstę, głównie dlatego, że stała się ona przywilejem nielicznych klik miejskich, że odcięła się od krytyki szerokiej masy obywatelstwa, że ze sprawy publicznej zrobiła plotkę i intrygę. Twierdzimy z całą stanowczością, że dopuszczenie robotników do samorządu miejskiego uzdrowiłoby w krótkim czasie te ohydne stosunki, że w reformie wyborczej widzimy jedyny środek na to, aby miasta i miasteczka nasze nie wyglądały jak obozy cygańskie, brudne i śmierdzące.

Toteż w zimie jeszcze zwróciliśmy się do wodzów demokracyi miejskiej z propozycyą, żeby nie rozbijać miast na kurye sejmowe, uprzywilejowanych i wydziedziczonych, lecz aby utworzyć w miastach jedną kuryę powszechnego głosowania. Byłby to początek lepszych stosunków, byłoby zaczęcie od góry poprawy, bo sejmowi wyborcy robotnicy bodaj na tej drodze wywarliby wpływ na miasta, za czem pójśćby musiała reforma przestarzałych statutów gminnych, reforma wprowadzająca lud do gminy i czyniąca tę gminę instytucyą zasadniczą dla wszystkich, a nie dojną krową dla kilkudziesięciu familii.

Nie wiemy, jaki los spotka propozycyę socyalistów, ale i rozumniejsi demokraci chyba widzą, że dzisiejszy bezrząd i złodziejska gospodarka w wielu gminach miejskich stały się podstawą dla mandatów — stańczykowskich!... Chyba czują, że to bagno kiedyś ich samych pochłonie, jeżeli nie spełnią najprostszych obowiązków wobec kultury i cywilizacyi w mieście prowincyonalnem. A spełnić je mogą dzisiaj tylko z pomocą robotników, tylko odwołując się do szerokich warstw ludności.

Robotniku, czy należysz do tej armii?

Pisma partyjne Niemiec zamieściły następujące pytania, które zawierają zarazem zestawienie wielkości i potęgi ruchu robotniczego w Niemczech:

W walce odgrywają rolę tylko żywi, mają znaczenie tylko ci, którzy dążą do wielkich celów.

Socyalno-demokratyczna partya Niemiec ma obecnie

970.112 członków!

Czy ty należysz do niej?

W Niemczech jest obecnie **107.693** robotnic zorganizowanych politycznie. Robotniku, czy twoja żona i twoje córki są zorganizowane?

Socyalno-demokratyczna prasa codzienna liczy obecnie w Niemczech

1,478.042 abonentów.

Czy należysz do tego miliona czytelników, którzy czują się przez swoją prasę spojonymi z ruchem robotniczym.

W niemieckim parlamencie zasiada

110 socyalistów,

w sejmach

224 socyalistów,

KAROL ARENDT.

Powrót.

(Z francuskiego przełożył J. S.).

Pewnego dnia wrócił Chrystus na ziemię, by się przekonać, czy go ludzie w pamięci swej zachowali.

Odziany w grubą tunikę, bosy, ze splotami włosów, tworzących złotą aureolę dokoła jego czoła, wędrował, a spotykając dzieci, uśmiechał się do nich słodko.

Przeciągał tak po całej Flandryi, z miasteczka do miasteczka; widok kościołów, których wieżo tonęły w błękitnych przestworzach, łagodny blask lampek oliwnych, umieszczonych na rogach ulic pod wizerunkami Dziewicy — wszystkie te świadectwa bogobojności uszczęśliwiały i przepełniały radością serce jego.

— Nie! Nie zapomnieli, iż za nich oddałem swe życie na krzyżu. Miłują mnie!

* * *

Wszedł do świątyni. Stanął zdumiony pięknym głosem organów, wpatrzył się w rzęsisty blask świec, w złocenia, freski, rzeźby, w przepyszny, bogaty ołtarz, na stopniach którego klęczał, rozpostarłszy ręce, kapłan, obleczony w ornat ze złotogłowiu, wpatrzony w wizerunek krwawiącego serca, otoczonego wieńcem cierniowym. Unosił się wonny, błękitny dym z kadzielnicy, i cudnie dzwoniły srebrne dzwonki, poruszane rękami służących do mszy chłopców, ubranych w śnieżnej białości komże i jedwabne niebieskie pelerynki.

Ksiądz zwracał się od czasu do czasu do rozmodlonego tłumu i wznosząc ku niebu oczy, błogosławił go pięknemi, białemi, wypielęgnowanemi rękami.

Na widok tej wspaniałej świątyni, tych obrzędów pompatycznych i machinalnych, przypomniał sobie Jezus skromną prostotę, z którą podawał uczniom swym chleb i wino, mówiąc:

— Jedzcie, pijcie — to moje ciało, a to krew moja.

* * *

Przechodząc obok klasztoru, ujrzał Chrystus wychodzące małe dziewczątka z zaczerwienionemi oczami. Zatrzymał je i zapytał, czemu płakały i czemu są tak smutne. Odrzekły, iż nie są smutne i nie płakały wcale, a wskazując zbolałe od ukłuć igłą paluszki, opowiedziały mu, jak ślęczą dniami całemi nad haftowaniem pięknych ornatów, co sprawia, iż są zgarbione już w dzieciństwie, iż mają oczy czerwone, wpadnięte piersi. Ślęczą tak w ciemnej, wilgotnej i chłodnej sali, na ścianie której wisi krzyż z wizerunkiem Chrystusa; zarabiają bardzo mało, prawie nic, są jednak bardzo szczęśliwe, siostrzyczki bowiem zakonne powiedziały im, iż pracują dla chwały Chrystusa i Matki Boskiej, a za pracę tę czeka ich nagroda w życiu wiekuistem.

I przypomniał sobie Chrystus, jak mówił ongiś do uczniów swych:

— Nie czyńcie krzywdy małym dzieciom, pozwólcie im przyjść do mnie.

Oddalił się ciężko zamyślony, tłumiąc łkanie.

I poznawał jedną po drugiej krzywdy, ucisk i wyzysk, jaki uprawiają wyznawcy jego, a nawet ci, co są powołani, aby nauczać i stać na straży przykazań jego. Poznał, iż ci, co obiecują nargrodę w życiu przyszłem, nie cofają się przed najohydniejszym wyzyskiwaniem łatwowiernych maluczkich w życiu doczesnem. Widział zgarbionych pod brzemieniem nadmiernej pracy robotników, widział zamęczone pracą staruszki i dzieci.

Widział też i niezliczone bogactwa i płody ziemi, żyzne łąki i pola, czerpiące skarby z głębin ziemi kopalnie, fabryki i warsztaty — wszystko będące własnością niewielu wybranych. A we wszystkich tych fabrykach i kopalniach, na wszystkich polach i łąkach widział niezliczone rzesze zako-

w radach gminnych

10.432 socyalistów.

Czy starałeś się o to, aby ci przedstawiciele ludu pracującego weszli do parlamentu, do rad gminnych i do sejmów? Czy zdajesz sobie sprawę, poco żyjesz? Czy wiesz, do kogo należysz?

Wolne związki zawodowe liczyły z końcem 1911 r.

2,400.018 członków!

Czy należysz do tych zorganizowanych zawodowo, do tych milionów, które wiedzą, gdzie przynależą, które dzień za dniem walczą o zarobek i światło, o czas i kulturę?

Wolne związki zawodowe miały w 1911 r.

72,086.957 marek dochodu!

Czy należysz do tych, którzy przez swe fenigi robią ruch robotniczy tak odpornym, tak potężnym i tak pewnym siebie?

Wolne związki zawodowe wydały na same zasiłki, bez kosztów walk cennikowych w czasie od 1891—1911 r.

142,117.386 marek!

Czy starałeś się o to, aby te 142 miliony wspomogły chorych, bezrobotnych, szukających sprawiedliwości?

W centralnym związku niemieckich stowarzyszeń spożywczych było w 1911 r. zorganizowanych

1,324.722 członków!

Czy troszczysz się o siebie i swą rodzinę, czy należysz do tych, którzy jako konsumenci nie chcą dać zarobić przedsiębiorcom?

Obrót tych stowarzyszeń wynosił w r. 1911

506,011.000 marek,

własna produkcya

80,691.000 marek!

Czy stanowisz ten milion ojców rodzin robotniczych, którzy umieli swe fenigi złożyć na taką gigantyczną górę milionów?

Odpowiedz!

Czy jesteś zorganizowany? Czy wiesz, do kogo należysz? Czy starasz się o wzmocnienie siły ruchu twych towarzyszów partyjnych? Jeżeli tego nie uczyniłeś, to

zorganizuj się!

Czytaj gazety, które wydają dla ciebie!

Wszystkie te wskazania odnoszą się tembardziej do naszego ruchu partyjnego, w którym brakuje dotąd licznych nieuświadomionych robotników.

Niepowodzenia lwowskich klerykałów.

I.

Nie mają klerykali szczęścia do Lwowa! Wciąż zakładają przeróżne „Przyjaźnie“, „Jedności“ i inne stowarzyszenia nagłej a niespodziewanej pomocy, wydają ogromne sumy pieniędzy, wybudowali ogromny dom, a wszystko to nic nie pomaga, organizacye rozlatują się zanim je założono, „dom katolicki“ stoi pustką, nawet „Kino“ z niego uciekł i szynku nie chce nikt wynająć. Wszystkie klerykalne owe „organizacye“, stwarzane dla zniszczenia organizacyj socyalistycznych, porozlatywały się na cztery wiatry, a socyalistyczne organizacye trwają, rozwijają się coraz lepiej, skupiają coraz większe zastępy klasy pracującej, z całą egergią prowadzą wielkie swe dzieło uświadomienia jej, coraz nowe dla wszystkich zawodów wywalczają zdobycze. Nie mogąc marzyć o stworzeniu jakichś naprawdę zawodowych organizacyj, starają się bodaj najciemniejszych **zarobników** zaagitować do swych stowarzyszeń, ale wszelkie wysiłki obracają się w niwecz, chociaż sławetny eksjezuita ks. Wróblewski, cały swój spryt i talent kaznodziejski wysilał, chociaż z ambony i z konfesyonału ciskał gromy na socyalistów, a zachęcał do wstępowania w szeregi klerykalnych stowarzyszeń, nietylko słowa nie pomogły, ale nawet rozdawana mąka i mamałyga nie zjednała członków „Jedności“. Stowarzyszenie dozorców domów, rębaczy, robotników dziennych i t. d. „Praca“, które niszczą klerykali od r. 1897, rozwija się doskonale, o czem świadczą podawane do publicznej wiadomości coroczne sprawozdania, a z „Jedności“ i innych „Przyjaźni“, ani kosteczka nie została, chociaż tak znakomity chirurg jak prof. Rydygier podejmował się mających je uzdrowić operacyi. Wszystkie owe klerykalne stowarzyszenia skonały, a arcybiskup Bilczewski do spółki z ks. Wesolińskim nietylko bezpłatnie musieli im sprawiać pogrzeby, ale często coś nie coś jeszcze dołożyć, aby zbyt wielkich skandalów nie było.

Nie zraziły jednak klerykałów owe niepowodzenia; sprowadzili sobie z Krakowa znanego dobrze tamtejszym towarzyszom wychrztę Horowitza i ten swą żydowską głową i katolickiem szczęściem przyjechał wojować z lwowskiemi organizacyami socyalistycznemi. Założył do spółki z ks. Chęcińskim związek narodowy robotników katolickich. Po długich, a kosztownych wysiłkach, udało mu się wreszcie zbałamucić garść magistrackich robotników dziennych, zamiataczów ulic, a wreszcie przy bardzo energicznem poparciu dyrekcyi gazowni, zwerbował do swej organizacyi latarników i część robotników gazowni. Dumny okropnie ze swych tryumfów urządzał pochody dokoła ratusza; musiał jednak — chcąc robotników tych w organizacyi utrzymać — upomnieć się o poprawę ich doli. Magistrat patronował tej „organizacyi“ dopóki nie było mowy o podwyżce płacy. Gdy robotnicy upomnieli się o to, magistrat powyrzucał ich, a klerykali mimo swych wpływów, nawet palcem nie ruszyli, by wyrzuconym dopomódz. Zabrał się wreszcie p. Horowitz do akcyi na większą skalę. Korzystając ze strejku robotników miejskich zakładów elektrycznych, którzy nie mogąc od miasta niczego doprosić się, porzucili pracę i zwrócili się do naszej partyi o pomoc, namówił Horowitz do strejku i gazowników. Strejk tramwajarzy, prowadzony przez grono towarzyszów z posłem tow. Hudecem na czele, zakończył się zwycięsko, a gazownicy musieli wrócić do pracy nic nie zyskawszy. Na tym tryumfie zakończył Horowitz swą karyerę we Lwowie, wrócił do Krakowa do „Głosu narodu“, a „narodowy“ związek robotników katolickich“ zniknął bogobojnie bez śladu.

Nie pomogły hojne subwencye, ani drogo opłacani agitatorzy, nie pomógł wielki gmach przy ulicy Grodeckiej, ani ambona, ani konfesyonał, rozglądnęli się więc klerykali za inną pomocą. Korzystając z wyborów w II okręgu, gdzie p. Battaglia niebo i piekło poruszał, by zostać posłem, przy jego pomocy założono stowarzyszenie katolickich dozorców; p. Battaglia hojnie sypnął (z wyborczych naturalnie funduszów) 100 K, jako członek wspierający. Założono je jednak w nieszczęśliwym dla klerykałów dniu, bo 1 maja 1911 roku. Adwokat przemysłu padł jak długi, mimo pomocy katolickich dozorców, a stowarzyszenie ich całą swą „pracę“ rozwinęło w tym kierunku, by na stow. „Praca“ rzucać jaknajnikczemniejsze oszczerstwa. Takimi środkami zwerbowano około 80 dozorców, a komendę nad nimi objął ks. Szokalski, znana hyena Abrahamowicza w czasie ostatnich wyborów. Jak na „katolickie“ stowarzyszenie przystało zakupiono sztandar, dwa razy go poświęcono, raz w katedrze łacińskiej, a drugi raz w wołoskiej cerkwi, a na chrzestnego ojca zaproszono ówczesnego prezesa s[illegible]rzyszenia właścicieli realności p. Neumana, te[illegible] samego, który zawsze kpinami i drwinami odprawiał dozorców, walczących o polepszenie swych nędznych warunków bytu. Jak z takim „kumem“ postępuje sprawa dozorców łatwo sobie wyobrazić.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

pconych, zabrudzonych i wycieńczonych pracowników, zapatrzonych w niebiosa, jakby poszukiwali tam gwiazdy przewodniej, prowadzącej ich wprost po odebranie zapłaty w życiu przyszłem. Ludzie ci deptali ciężkimi butami ziemię, nie zwracając na nią żadnej uwagi, zapoznając, iż z ziemi tej przy pomocy pracy rąk swych zapłatę i szczęście uzyskaćby mogli. A dokoła nich uwijał się rój, brzęczący o stokrotnej nagrodzie niebieskiej, nadużywający imienia Chrystusowego celem zdobycia cudzymi wysiłkami, potem i łzami największych bogactw.

I wpadł Chrystus w święte oburzenie i przypomniał sobie, jak ongiś przekupniów wypędził ze świątyni.

* * *

Pewnego dnia ujrzał procesyę, posuwającą się wzdłuż ukwieconej, umajonej, posypanej złocistym piaskiem ulicy. Na przedzie maszerowali w barwnych strojach szwajcarzy, uzbrojeni w lśniące, długie halabardy; za nimi dreptały dzieci biało odziane, z małymi koszyczkami w rękach napełnionymi kwieciem i sypały wonne kwiaty pod nogi obleczonego w przepyszne szaty liturgiczne księdza, który kroczył poważnie pod złocistym baldachimem, otoczony rojem bigotów i bigotek. Pochód ten, rozdzwoniony, rozśpiewany, skąpany w blaskach słońca, stąpał dumny i pewny siebie, a wszyscy, których na drodze swej spotykał, zmuszeni byli nisko się przed nim ukorzyć i rozstąpić się. Szwajcarzy usuwali halabardami na bok ociągających się i zatrudniających przejście odświętnemu tłumowi.

Stanął procesyi tej wpoprzek Chrystus, rozłożył ramiona swe, jak gdyby chciał tłum ten zatrzymać i zawołał wielkim głosem:

— Stójcie! Jestem Chrystus! Coście uczynili z mojej nauki, wy, którzy powołani byliście do przestrzegania jej czystości i głoszenia słowa Bożego po świecie? Miłości was uczyłem, iż wszyscy ludzie są równi, a wy wywyższacie bogaczy i pomiatacie biedotą! Próżność gości w sercach waszych, a pycha was rozpiera. Żądacie, by wszyscy w proch przed wami twarzą padali, a ja, wasz nauczyciel, wasz Bóg, biedny, prześladowany, przebiegałem ulice Jerozolimy odziany w nędzną tunikę z wełny wielbłądziej, obuty w twarde, gniotące stopy trzewiki! Królestwo moje nie z waszego świata!

Z razu przebiegł po tłumie niewyraźny szmer, potem pomruk wciąż groźniejszy, wreszcie odgłosy wściekłości i wycie rozległy się dokoła. Błysnęły złe, rozjuszone oczy, rozwarły się ziejące zaciekłą nienawiścią gęby, wszczął się hałas i krzyk:

— Bluźnierca!

— Niegodziwiec!!

Jakiś wieśniak rzucił w Chrystusa kamieniem. Krew purpurowym strumykiem pociekła mu z czoła, nie zwrócił jednak na to uwagi i ciągnął dalej:

— Zbeszcześciliście mnie, zabłociliście mnie, gdyż wszystkie niegodziwości wasze przykazaniami memi zasłaniacie. W imię tego krzyża, na którym za was życie swe w męce oddałem, straszliwych dokonywaliście dzieł, niecnych uczynków! Precz, przeklinam was!! Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, nadejdzie dzień, w którym niewolnicy wasi zerwą swe pęta, a pod silnem uderzeniem spracowanej ich dłoni runie i w gruzy się obróci cały ten przez was wzniesiony gmach nienawiści, krzywdy, bólu i bezeceństwa! I na cztery strony świata, jak suche liście zbutwiałe w jesieni, polecicie, gnani huraganem sprawiedliwości!!...

Piekielny wrzask i dziki ryk zagłuszył ostatnie jego słowa. Rozwścieczony tłum porwał kamienie, skorupy szklane, nawóz i nieczystości i począł rzucać tem w niego.

Wtedy uśmiech słodyczy oblał twarz jego. Skrwawionemi wargami wyszeptał, jak ongiś:

— Odpuść im, albowiem nie wiedzą...

Nie mógł dokończyć, gdyż duży kamień, rzucony ręką silnego jakiegoś draba, rozmiażdżył mu szczękę. Padł na ziemię, a razy spadały wciąż częstsze, wciąż silniejsze.

Tak tedy umarł Chrystus po raz drugi za tych, co cierpią ból i krzywdę, co są biedni, pomiatani i wyzyskiwani.

(Z belgijskiego dziennika socyalistycznego „Le Peuple“).

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na wrzesień.

Generał Booth i Armia Zbawienia.

(Od naszego korespondenta).

Londyn, 26 sierpnia.

Dnia 20-go b. m. umarł w Londynie generał William Booth, żałowany i opłakiwany przez całe angielskie społeczeństwo, a nawet i poza jego granicami, gdzie imię generała Bootha było chlubnie znane, jako naczelnika Salvation Army (armii zbawienia). Stworzył on ją w roku 1878 i od tego czasu prowadził ją trudnemi drogami od zwycięstwa do zwycięstwa. Armia jego przekroczyła granice rodzimego kraju, zdobywała — placówkę za placówką w pokrewnych anglo-saskich społeczeństwach kolonii i Stanów Zjednoczonych i we wszystkich częściach świata.

Niestrudzony naczelnik, aż do ostatnich chwil długiego życia jeździł po świecie, jak długi i szeroki, nauczał, pobudzał do walki, siał otuchę. Pieszo, statkiem, koleją, samochodem, a nawet i lektyką dążył w dalekie kraje, apostołując swe idee. Był czule i uprzejmie podejmowany przez władców świata i panujących: od cesarza Indyi i króla Brytanii aż do mikada, państwa wschodzącego słońca, lub prezydenta Stanów Zjednoczonych. Cieszył się wielkiem uznaniem dla swych zasług, poparciem ze strony Edwarda VII i Jerzego V, a śmierć jego poruszyła żalem wszystkich, od królowej Aleksandry, premier-ministra Asquitha, boerskiego gen. Boothy, aż do arcybiskupa z Canterbury.

„Generał nasz złożył miecz swój. Bóg z nami“ — słowa te wywieszone na żałobnych plakatach gmachu Sztabu armii, przechodzą z ust do ust sztabowców, oficerów, żołnierzy. A dziwna to jest armia, ta Armia Zbawienia. Zrzeszenie ludzi dobrej woli, poświęcających się sprawie walki ze złem, co lud gnębi, obrało sobie dla tej walki skończenie militarną organizacyę z jej dyscypliną, hierarchią, posłuszeństwem, ale też i wielką sprężystością. Wodzem ich ukochanym i wszechwładnym był zmarły sędziwy generał. Urodził się on w 1829 r., wkrótce stracił ojca, smutne przeszedł dzieciństwo sieroty, a już w 15 roku życia, myślący chłopiec, Anglikanin, słucha ze wzruszeniem kazań metodystów, humanitarnej sekty założonej w 1769 r. przez genialnego organizatora religijnego, jakim był John Wesley, nawraca się i staje w ich szeregach, by wkrótce zasłynąć w swej rodzimej przemysłowej mieścinie Nottingham, jako kaznodzieja. Lecz rutyna, jaka już się zdążyła w młodej wytworzyć sekcie, zraża go. W Londynie przyłącza się on do reformistycznego kierunku sekty, lecz i tę w r. 1861 opuszcza na jej konferencyi w Liverpoolu. Chciał on sprowadzić metodystów na tory czystej ewangielicznej pracy w nizinach społeczeństwa wśród „maluczkich“.

Jego nawskroś angielski, religijny umysł wzdrygnął się na widok całego ogromu nędzy Londynu. Londyn, to miasto pracy i interesu, stolica industryalizmu wszechświatowego, serce chrześcijańskiej anglo-saksońskiej kultury jest wszak jednocześnie siedliskiem strasznej, rozpaczliwej nędzy, siedliskiem, w którem wyleguje się zbrodnia i „grzech“. Dość spojrzeć na skurczonemi ciałami nędzarzy zawalone ławy, gdzieś w bogatym kwartale Westminsteru pod przepysznymi pałacami hotelów dla lordów, w przenikliwie wilgotną mglistą noc nad Tamizą, nie mówiąc już o ciemnych i brudnych ulicach, rynsztokach Docklandu lub East Endu londyńskiego, by zrozumieć, jak to mogło poruszyć szczerze chrześcijańską duszę Bootha. Tu w tych uliczkach Whitechapel'a i East Endu lęgnie się zbrodnia, czai się nożowiec — tu z każdego rogu, przez nocą świecące okna karczmy, spoziera Grzech i Alkohol. Uszlachetnić te strzępy człowieczeństwa, pójść w rozpity, schorzały, wyniszczony przez nędzę motłoch i nauczać, wpajać religijne, szczerze chrześcijańskie uczucia, a nie głosić kazania patetyczne i surowe po katedrach, nie w szkarłaty się stroić lecz zejść w lud, znieść mu dary duchowe religii, walczyć o nie i zbawiać go. Tu ani metodyzm, ani żaden inny kościół nie pomoże. Booth nie waha się podjąć ciężkiej pracy i zakłada na przedmieściu East-Endu „Christian Mission“.

Lecz jakże nawracać tych „pogan?“ „Nie kradnij“ — wołać głodnemu, a pozbawionemu pracy bez nadziei na poprawę losu lumpenproletaryuszowi, rezerwowej armii robotniczej, nędznej, obdartej, głodzonej i prześladowanej armii, którą kapitalista czasem, gdy mu się otwiera rynek nowy, zużyje z nowemi maszynami, czasem na bruk wyrzuci, a nieraz puści na „czynną“ armię, by ją zapędzić w swe jarzmo — „nie pij“, nędzarzowi, który za skradziony, lub użebrany grosz w zimnem „przejmującą ciemną“ noc londyńską w dymnej karczmy ciepłe posiedzi i wódką rozgrzeje swe członki, nawracać „rozpustną“ dziewkę uliczną ewangielii lub Biblii słowami? Dać jej przytułek, zabezpieczyć życie.

To też zobaczył Booth, że apostolstwo jego jest biedną utopią bez zmian społecznych. By walczyć z Grzechem, Alkoholem, Złem — trzeba niszczyć jego zarodki, walczyć z nędzą. Pisze on książkę, która stać się miała katechizmem nowego ruchu p. t.: „Darkest England and Way Out“. Opisuje on, powiedzielibyśmy z drżeniem w głosie, dolę całej dziesiątej części potężnego angielskiego narodu. Szuka wyjścia w pracy, pomocy społecznej, materyalnej i duchowej. Wzywa do walki. Walka wymaga stosownej organizacyi, silnej, sprężystej. Geniusz organizatora religijnego Booth, godny naśladowca pod tym względem Wesleya i Ign. Lojoli nadaje jej formy zakonu, formę armii. „Christian Mission“ staje się Salvation Army. Zaczyna się krzewić, rozrastać, wkrótce staje się wielojęzyczną i międzynarodową i siecią swych organizacyj obejmuje świat cały. Naturalnie spotykają ją prześladowania ze strony „oficyalnych chrześcijan“, a jeszcze bardziej ze strony drobnomieszczaństwa, karczmarzy, kramikarzy i lichwiarzy.

Tworzą oni nawet całą organizacyę dla walki z Armią Zbawienia t. zw. Skeleton Army. Wyszydzają, nie chcą im wynajmować lokali, a nawet na spokojne zbiorowiska licznych kobiet i mężczyzn — „żołnierzy zbawienia“ — napadają, biją i gromią.

W latach 81—82 Armia Zbawienia liczyła 700 ofiar płci obojga, rannych, pokaleczonych lub wręcz zamordowanych podczas procesyi w Sheffield, Eastbourne, londyńskim Whitechapel. — Lecz ruch ten wychodzi z tych prześladowań zwycięsko z aureolą męczeństwa. Tworzy on szereg schronisk i przytułków dla bezdomnych, tanie kuchnie, lokale dla zebrań biedoty, ligi dla walki z wódką, z paleniem tytoniu, szpitale, związki lekarzy obchodzących mieszkańców brudnych i nędznych kwartałów przedmieścia, ba, posiada on nawet brygadę do walki z samobójstwem i t. zw. „Anti Suicede Bureau“ na Victoria Street w Londynie. Oficerowie i żołnierze Salvation Army nawiedzają chorych, głodnych i zbrodniarzy w więzieniach. Chodzą gromadki śpiewających czarno ubranych, w kapelusikach-czepkach kobiet i mężczyzn z harmoniami pod karczmy, na rynki, by nawracać ludzi psalmami zbawienia. Podczas ostatniego, wielkiego strejku w Anglii, gdy wkończu kasa związkowa płacić mogła strejkującym tylko drogą losowania, Armia Zbawienia chodziła od domu do domu, by zanosić mleko dzieciom, a chleb dla matek, jak podczas świąt Bożego Narodzenia roznosiła dziatwie przedmieścia „Christmas Pudding“. Rozrosła się Armia: ma blisko 9000 organizacyj w 52 krajach, 21 203 płatnych oficerów na usługach Armii — 53.000 dobrowolnych, 63 czasopisma w 24 językach, z których główne angielski „War Cry“ rozchodzi się w przeszło 1,000 000 egzemplarzy! Posiadają oni sześć milionów przeszło łóżek dla bezdomnych, wydają rocznie koło 12 milonów porcyj mięsa*) itd. itd. Trochę szczęścia w niejeden wnieśli dom, promyk radości w niejedno serce! Lecz Anglia marzeń zmarłego generała, pozostaje wciąż marzeniem. Pomimo wysiłków szlachetnego jego Armii do wyjścia „Way Out“ daleko. Praca, zbierane krocie i krocie sypią się jak w wór bezdenny. Dziurawy wór. A nędza trwa. Wyjście z „Darkest England“ nie na tej leżało drodze, na drodze gruntownych przemian społecznych w samym rdzeniu współczesnego społeczeństwa. Z głębokiem uczuciem religijnem, ze szczerem umiłowaniem ludzkości nie łączył generał Booth głębszej wiedzy ekonomicznej, społecznej. Obecnie panujący w polityce angielskiej prąd prawodawstwa społecznego zda się głębiej ujmować tę kwestyę. Lecz prawodawstwo społeczne, przyznać musimy, w małej tylko cząstce dotyczy głównej armii pauperyzmu — lumpenproletaryatu, ludzi bezdomnych i też nie rozwiąże zadania. I jedni i drudzy szukają naprawy złego w dzisiejszym kapitalistycznym społeczeństwie. Niestety! Życzmy jednak im szczęścia, żałujmy śmierci szlachetnego generała i w swoją idźmy drogę!

* * *

Pogrzeb generała Bootha odbędzie się w czwartek 29 sierpnia. Ciało generała spoczywa w Congress Hall, w Clapton. Publiczność będzie dopuszczona do oglądania, przy wejściu zaś płacić będzie 1 szyling na Armię Zbawienia. W ostentacyjnym pogrzebie weźmie udział 5000 oficerów i żołnierzy, 40 orkiestr. Nowym generałem Armii jest syn zmarłego Bramwela.

Orłosław.

*) Naturalnie kusił się o pozyskanie takiej potężnej organizacyi Kościół Anglikański przez swego arcybiskupa w Canterbury, lecz z małem powodzeniem.

MAŁY FELIETON.

JAN LEMAŃSKI.

Za i przeciw.

WINO.

Prócz kobiet, masz ten kordyał:
Wino dla odmiany.
Nie zna szczęścia, kto nie był
W życiu raz pijany.
Kielich z winem i słodkie
Miłośnicy ustka.
To rozkosz, gdy z nich pijesz,
Gdyś wypił z nich — pustka.
Pij wciąż, człowiecze, owszem,
Wśród życia zamieszek,
Dobrze jest pić ten nektar,
Ale bez domieszek.
Pij, może ci, gdyś spił się,
Ta myśl się nawinie:
Że czystość jest walorem,
Nawet... nawet w winie.

ŚPIEW.

Czasem wzruszy cię tak coś,
Tak uchwyci cię za trzewie,
Żebyś chciał to oddać w śpiewie.
Chciałbyś mieć tenora krtań,
Umieć wtóru trącać klawisz,
I wyśpiewać (wobec pań)
Ból serdeczny, który dławisz.
Lecz ci nie dał tego los,
Byś na wzór koryfeuszy
Z operowych scen miał głos
I ujmował tłum za uszy.
Mówić rymem ból twój umie,
Lecz cóż znaczy mowa twa:
Gdy od dusz jest zawsze w tłumie
Uszów więcej razy dwa.

PIENIĄDZ.

Dobrobyt na tej prawdzie
U nas jest oparty:
Kto grosza nie szanuje,
Szeląga nie warty.
A więc, mój czytelniku,
Coś się biedy przeląkł,
Szanuj grosz, by mówiono,
Że... żeś wart jest szeląg.
Żart żartem. Nie oddaje
Pokłonu mamonie,
Nie oszczędzam pieniędzy,
Nie zabiegam o nie,
Lecz kiedy mię przyciśnie
Czasem dola twarda,
Chciałbym i ja w gotówce
Mieć tak... z pół miliarda.

SALOMONOWA MĄDROŚĆ.

Za przykład nam mądrości
Dają Salomona.
W kasach jego leżała

Bez liku mamona;
Miał komnaty od złotych
Świecideł jarzące,
A w tych złotych komnatach
Miał żon trzy tysiące.
Lecz ten król, który szczęścia
Użył najcieleśniej,
Zostawił nam sąd w swojej
„Nad pieśniami pieśni“
O tych rzeczach, ku którym
Żyje w nas łakomość,
I powiedział, że wszystko
Marność i znikomość.

WNIOSEK STĄD.

Każdy z nas sobie prawo
Bardzo słuszne rości,
Aby do Salomona
Takiej dojść mądrości.
I nim o życiu „marność“
Wyrzec, też kasetkę
Mieć pełną złota oraz
Żon, przynajmniej setkę
Kto zaś pragnie, by cudem
Zostało dlań życie;
Kto pragnie w nieustannym
Ducha żyć zachwycie:
Musi (z ksiąg Salomona
Wniosek to szkaradny):
Żyć bez złotych pałaców
I bez żony żadnej.

JEDYNA.

A może tylko jedną
Żonę mieć wybraną,
Taką cudną, jak obłok,
Gdy w majowe rano
Na lazurowem niebie
Leciuchno się waży?
I z tym obłokiem dzielić
Cokolwiek się zdarzy?
Może gdyby się człowiek
W ten obłoczek odział,
To może byłby szczęściem
Taki losów podział.
Czy w niebie fruwać razem,
Czy spaść razem w morze,
Byłoby z tą jedyną
Szczęściem jednem... Może.

KRONIKA.

Sobota 31 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza całoroczne kursa przygotowawcze do matury gimnazyalnej pod kierunkiem fachowych sił pedagogicznych. Zapisy przyjmuje i bliższych informacyj udziela biuro Uniwersytetu Ludowego (Szewska 16) codziennie między godziną 6 a 7 wieczorem.

Wykolejenie. Dziś rano pociąg osobowy Nr 18, zdążający ze Lwowa do Lundenburga, a mający przybyć do Krakowa o godz. 8 45, uległ wypadkowi na stacyi Podgórze-Płaszów. Przed wyjazdem ze stacyi leżały między torami pakunki towarowe. Ósmy wagon pociągu zawadził o jeden z tych pakunków i wykoleił się na nim. Zauważono to jednak natychmiast i pociąg zatrzymano doraźnie bremzami automatycznemi, dzięki czemu nikt z podróżnych szwanku nie poniósł. Tylko dwoje podróżnych zgłosiło się, twierdząc, że są chorzy, ale lekarze na razie żadnych widocznych uszkodzeń nie skonstatowali. Pomiędzy torami koło owych pakunków stał nadkonduktor Włodarski z Wieliczki, pełniący służbę manipulanta przy pociągu Kraków-Wieliczka, i czekał na załadowanie tych pakunków. Pakunki, chwycone przez koła wagonu, porwały go i tarzały po ziemi. Włodarski ma twarz uszkodzoną i podarte ubranie; prawdopodobnie poniósł on cięższe obrażenia. Gdyby odrazu nie zauważono wykolejenia się wagonu, mogłaby powstać z tego wypadku katastrofa, której na szczęście zapobieżono. Pociąg przybył do Krakowa z 40 minutowem spóźnieniem.

Ze sportu. Drużyna bytomskiego klubu sportowego, z którą w niedzielę 1 września ma się spotkać „Cracovia“, stoi na czele drużyn swego obwodu, a o wartości jej sportowej świadczą korzystne dla niej wyniki w zawodach z „Dianą“ z Katowic 4:1 — z „Preussen“ 5:1 — z wyników zaś sezonu poprzedniego zasługuje na uwagę zwycięstwo gości nad bielskim klubem sportowem, odniesione w Bielsku w stosunku 3:2. Początek zawodów o godz. 4 po południu. Bilety dla członków nabywać można do dnia zawodów do godz. 11 przed południem.

Meble na wystawie architektonicznej. Na skutek licznych zapytań komitet wystawy komunikuje, że wszystkie meble, budzące tak wielkie zainteresowanie, wystawione w dworku, w domku dla rękodzielnika, w domu dla robotnika i w zagrodzie włościańskiej są do sprzedania (z wyjątkiem jadalni w dworku, która już zakupiona). Tak więc nadarza się sposobność nabycia całkowitych umeblowań szeregu pokoi, wykonanych podług wzorów artystów przez pierwszorzędne zakłady stolarskie. Mamy tu wytworne urządzenie salonu, pokoju pana domu, pokoju pani domu (buduaru), sypialni, pokoju panieńskiego i dziecinnego oraz kuchni; nadto szereg skromnych i praktycznych urządzeń izb sypialnych i jadalnych. Również na sprzedaż są wystawione kilimy i przedmioty majolikowe. Wszelkich informacyj co do cen oraz adresów odnośnych zakładów stolarskich udziela biuro wystawy w pawilonie głównym.

Oszustwo. Jeden z dzienników w swym dzisiejszym rannym numerze przyniósł alarmującą wiadomość o wielkim oszustwie — sprawa ta w rzeczywistości jest zwykłem oszustwem, któremi zawalone są nasze sądy.

Mianowicie spółka budowlana Izaak Marek i Henryk Siedliskier, budując cały szereg domów osób trzecich, zaciągała na nie pożyczki, przedstawiając się za ich właścicieli i brała materyały na kredyt. Rzemieślnikom, wykonywającym im roboty na kredyt, wydawali weksle, które podpisywali Antoni i Anna Załupscy. Obecnie prawie równocześnie ogłosili konkurs Izaak Marek i Załupscy.

Wskutek tego poszkodowani są stolarze Markus i Henryk Halpern na kilka tysięcy koron, a przedewszystkiem firma instalacyjna Daniela Baldingera na 4400 K.

Siedliskiera przyaresztowano, Marek zaś zamieszkały w Wadowicach zdołał zbiedz.

Dla abonentów telefonicznych. Okazano nam bardzo dowcipnie skonstruowane bloczki telefoniczne do nowych aparatów samoczynnych. Bloczek ten, prawnie zastrzeżony, składa się z notesu kartkowego, przytwierdzonego stale płytką blaszaną do wierzchniej płaszczyzny aparatu. Dla abonentów telefonicznych, zwłaszcza biur bankowych, kancelaryj adwokackich, lekarskich, kupieckich itd. staną się nowe bloki patentowe nieodzownymi. Nabywać można w składzie druków „Sarmacya“, ul. Szewska l. 2, oraz w sklepie R. Aleksandrowicza (Długa 1) w cenie po 50 hal. Nowy artykuł jest zarówno w pomyśle, jak w wykonaniu, wyrobem krajowym.

Z wystawy architektury. Dzień podarków, który z powodu niepogody nie odbył się w dniu zapowiedzianym, przeniesiono na dzisiejszą niedzielę, a komitet uzupełnił go jeszcze większą ilością niespodzianek, niż to głoszą afisze, tak, że od chwili rozpoczęcia festynu aż do zamknięcia wystawy zabawa wrzeć będzie w całej pełni. Na uwagę zasługują: kołyska słodyczy, koła i kosze szczęścia, walka serpentynami, loterya, gdzie za bajecznie tanie losy można wygrać wartościowe przedmioty i t. d. Podczas festynu przygrywać będą dwie orkiestry.

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich zwołuje na dzień 1 września na godz. 11 przed południem w sali Izby adwokackiej (ul. Gołębia l. 6) ogólne zebranie koncypientów.

Z teatru Nowości. W niedzielę rozpoczyna teatr Nowości nowy sezon zimowy. Przedstawienie rozpocznie melodyjna operetka H. Reinhardta p. t. „Cyganerya paryska“ z panią Felice w roli głównej. Obok niej główne postacie odtworzą pp. Karhowska, Gawlikowska, Karbowski, Sydor i Rajkowski. W kabarecie ukaże się publiczności pan Karbowski z szeregiem nowych aktualnych kupletów w roli dziada z pod wieży maryackiej, p. Karbowska z nowemi piosenkami i ulubieniec krakowskiej publiczności p. Leon Wyrwicz z nowemi sylwetkami. W dziale warietowym wystąpi słynna indyjska tancerka Guarany z 3 żywymi wężami, jedyny polski brzuchomowca Gdyczyński i znakomity rosyjski zespół taneczny, oraz uczestnik walk burskich pułkownik Hema jako premiowany strzelec.

Pożar na Prądniku Czerwonym. Wczoraj o godz. 11 w nocy wybuchł pożar domu na Prądniku Czerwonym. Połączonym siłom straży krakowskiej i prądnickiej udało się pożar po jednogodzinnej akcyi zlokalizować i częściowo ugasić.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota 31 b. m.: „Kobiety, gra i wino“, krotochwila w 4 aktach Stan. Rzewuskiego.
Niedziela 1 września: „Legion“.
Poniedziałek: „Kobiety, gra i wino“.
Wtorek: „Paweł I.“.
Środa: „Kobiety, gra i wino“.
Czwartek: „Złota czaszka“.
Piątek: „Kobiety, gra i wino“.

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Sobota: „Królowa Sabat“ (benefis pp. Szkudelskiego i Orwida).
Niedziela po południu: „Królowa Sabat“.
Niedziela wieczorem: „Synowa ze suteryn“ (ostatnie przedstawienie).

Nowiny lwowskie.

Powołanie dra Aschkenasego do prezydyum miasta. Wydział krajowy orzekł na odbytej przed kilku dniami sesyi, że w skład prezydyum, sprawującego obecnie rządy miasta w zastępstwie rozwiązanej Rady miejskiej, ma być powołany także były trzeci wiceprezydent dr Tobiasz Aschkenase. Dr Aschkenase na skutek orzeczenia wydziału krajowego asystować będzie podczas posiedzeń prezydyum, a urzędować będzie tylko na wypadek, gdyby prezydent lub któryś z wiceprezydentów wyjechał na urlop.

Echa kradzieży kolejowych. „Słowo polskie“ przyniosło wiadomość o tem, jak natrafiono na ślad kradzieży w lwowskich magazynach kolejowych. Jest to sensacyjna historya spodka od filiżanki. Oto w rękach referenta ministeryalnego widziano spodek od filiżanki, ze szkła kryształowego, który służyć miał przez jakiś czas za popielniczkę, leżącą na biurku pewnego urzędnika w dyrekcyi lwowskiej. Referent miał przy nazywaniu spodka popielniczką minę tajemniczą i tem obudził ciekawość. Zaczęto śledzić, szukać, słuchać, kombinować, no i sformułowano sobie na podstawie zebranego tym sposobem materyału... historyę zaginionego kufra, który szedł w r. 1909 transito przez Lwów. Kufer ten w lwowskim magazynie zginął. W kufrze, między innymi przedmiotami, był jakiś drogocenny serwis. Ten serwis z kufra wyjęto i ofiarowano go jako podarek ślubny córce pewnego wyższego urzędnika dyrekcyi kolejowej lwowskiej. Po pewnym czasie spodek od filiżanki, pochodzącej od tego serwisu, znalazł się na biurku zięcia czy teścia i stąd dziwnymi zbiegami okoliczności dostał się do rąk referenta ministeryalnego, jako... „corpus delicti“ przeciw „manipulacyom magazynowym“. Sprawą tą zainteresował się osobiście minister kolei i z jego inicyatywy przybył do Lwowa jeden z radców sekcyjnych z poleceniem ministeryalnem, aby spowodować śledztwo sądowe.

Następnego dnia doniosło „Słowo polskie“: Historya spodka od filiżanki jest epizodem całego szeregu kradzieży kolejowych, wykrytych przy sposobności sprawy Wallnera i tow. o liczne kradzieże w magazynach kolejowych, toczącej się jeszcze od 1909 r. Zarząd kolejowy wskutek odkrycia tych kradzieży widział się zniewolonym wprowadzić różne kontrole, prowadzone w centrali w Wiedniu przez badanie dokumentów i t. p. Wskutek reklamacyi wpadło właśnie biuro centralne wiedeńskie na brak kufra, którego ślad zginął we Lwowie. Zarządzono zaraz w styczniu b. r. dochodzenia, które wykazały brak dokumentów odnośnie do tego kufra, jednak nie naprowadziły na to, co się z kufrem stało.

W tym wypadku miał posłużyć za wskazówkę, jak się pokazało, prawdziwą, donos jakiegoś funk-

[…]jonaryusza magazynu, który z zemsty za jakieś [p]rzeniesienie poinformował ministerstwo dokładnie [o] historyi kufra zaginionego. W jaki sposób ów spodek fatalny dostał się z biurka komisarza namiestnictwa p. Siebauera, syna byłego dyrektora kolei w Stanisławowie, a zięcia p. Makusza, emerytowanego wicedyrektora kolei we Lwowie, pozostanie tajemnicą ministerstwa kolei.

Nieprawdziwą jest pogłoska dziennikarska, jakoby p. Makusz został telegraficznie zasuspendowany, gdyż p. Makusz podał się na pensyę jeszcze na wiosnę b. r., na życzenie jednak władz przełożonych. Prawdziwą natomiast jest wiadomość, że p. Czarnożyński, naczelnik magazynów we Lwowie, odpowiadać ma dyscyplinarnie za tę sprawę jako kierownik magazynu.

Ruch chorych w Kasie chorych m. Lwowa za lipiec 1912. Ogółem zgłosiło się chorych 3865 osób. Z tego uznano niezdolnych 1028. Obłożnie chorych było 175, nieobłożnie 853. Wydano 10 flaszek wina, 307 flaszek wody, 971 kąpieli. U specyalistów leczyło się 662 chorych. W szpitalu leczono 55 członków. Zasiłków wypłacono w lipcu 23 653 K 96 h, w roku poprzednim mniej o 4617 K 72 h. Ogólna suma dni leczenia w lipcu wynosi 15 511, na jednego chorego wypada 15 08 dni. — Zmarło członków 21.

Festyn akademicki. Staraniem Tow. akad. „Zjednoczenie“ odbędzie się w środę 4 września w lwowskim Parku Zabawowym wielki festyn akademicki, połączony z reunionem i konkursem piękności. Spodziewać się należy, że Park Zabawowy wypełni się publicznością, żądną uciech i zabaw, tembardziej, że komitet dokłada wszelkich starań, by nie zawieść pokładanych nadziei. Zaproszenia na reunion, który odbędzie się w wielkiej sali restauracyjnej, wydaje komitet codziennie w godz. 12—1 w południe w lokalu stow. akad. „Życie“, ul. Sienkiewicza 9.

Wiec koncypientów adwokackich we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 1 września b. r. o godzinie 4 po południu w salach Izby adwokatów, ul. Grodzickich 1. Porządek dzienny: 1) Stanowisko wobec ogólnego Zjazdu koncypientów w Wiedniu. 2) Wybór delegatów na Zjazd. 3) Wnioski i interpelacye. Ze względu na ważność i aktualność sprawy z powodu bliskiego terminu Zjazdu, który się ma odbyć dnia 7 września w Wiedniu, komitet prosi usilnie wszystkich kolegów o niezawodne przybycie na wiec. Z powodu braku czasu nie wysyła się zaproszeń osobistych.

Zagadkowe szkielety. Przy wykopywaniu fundamentów w realności pod l. 6 przy ul. Sieniawskiej, w głębokości 30 cm pod murem, natrafiono na trzy czaszki ludzkie. Komisya sądowo-lekarska znalazła na jednej czaszce ślad cięcia toporem w czoło, na drugiej zaś wybitą dziurę w skroni. Gdy rozszerzono wykop, natrafiono jeszcze na dwie kości goleniowe, liczne kości z kręgosłupów, resztki sukni kobiecej i rękawiczki. Bezwątpienia są to ślady jakiejś zbrodni, popełnionej przed laty, zwłaszcza, że od dawien dawna t. zw. Sieniawszczyzna była znana z orgij, jakich się tam dopuszczano.

Zamach samobójczy. Zamieszkała przy ul. Skarbkowskiej l. 14 nieznanego nazwiska kobieta usiłowała się otruć w piątek rano. Zażyła ona kwasu solnego. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu jej dorywczej pomocy pozostawiło ją opiece domowej.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Wtorek: „Wróg kobiet“.
Środa: „W gołębniku“.
Niedziela wieczorem: „Noc w Wenecyi“.
Poniedziałek: „W gołębniku“, komedya w 3 aktach Ignacego Nikorowicza.

Z kraju.

Znowu wypadek w Tatrach? Z Zakopanego telefonują nam: Gustaw Geppert, słuchacz praw ze Lwowa, który przybył 16 b. m. do Zakopanego i jeszcze 18 b. m. nocował w Domu Turystycznym Krakowskiego Akademickiego Związku Sportowego, a 19 b. m. wybrał się w góry — dotąd nie powrócił. Zaniepokojona rodzina zapytywała o niego kilkakrotnie listownie i telegraficznie. Zwrócono się do Pogotowia ratunkowego, które rozpocznie poszukiwania. Wszystkich turystów uprasza się, aby przeglądali księgi gości w schroniskach i bilety wizytowe na szczytach i jeżeli znajdą nazwisko Gepperta, żeby dali znać Pogotowiu.

Ze świata.

Wydalania z Niemiec. Charakterystyczny wypadek wydalenia z Prus robotnika, poddanego rosyjskiego, przytacza „Frankfurter Zeitung“:

W wiosce Altranstädt pod Lipskiem mieszkał od 11 lat robotnik, nazwiskiem Jorgis Skepenatis. Usposobienia spokojnego, nie mieszał się w sprawy polityczne; jedynie znany był jako gorliwy zwolennik Esperanta, usiłował nawet założyć kurs między robotnikami, co mu się nie powiodło. Z władzami nie miał żadnych starć. Wobec powyższych okoliczności zdumienie wśród mieszkańców wsi wywołał fakt, że w dniu 12 sierpnia zjawili się w mieszkaniu Skepenatisa dwaj żandarmi i oświadczywszy mu, że z polecenia władz ma być wydalony z granic Niemiec, odstawili go na dworzec i koleją do granic państwa. Istotna przyczyna wydalenia robotnika pozostała narazie zagadką. Wprawdzie w lutym b. r. poszukiwała żandarmerya w gminie niejakiego Justusa Skepenatisa, ojca dwojga dzieci, wówczas jednak robotnik wyjaśnił, że to nie może się doń odnosić, gdyż ani imię poszukiwanego nie zgadza się z jego imieniem, ani też nie ma dzieci, o których wspominano. Istnieje zatem przypuszczenie, że Skepenatisa wydano władzom rosyjskim jako ofiarę pomyłki urzędowej. Sytuacyę pogarsza fakt, że nie dano mu żadnych papierów legitymacyjnych, wskutek czego w Rosyi nie może wykazać, iż nie jest poszukiwanym przez władze Justusem Skepenatisem.

Sprawa rozwodowa Hofrichtera. Jak wiadomo, żona skazanego na długoletnie więzienie za usiłowanie otrucia kolegów swoich, przeszkadzających mu do awansu, byłego porucznika armii austryackiej Hofrichtera, wniosła do sądu w Badenie skargę rozwodową. Onegdaj odbyła się w sądzie w Badenie pierwsza próba pojednania, na której zjawił się Hofrichter, sprowadzony z więzienia w Möllersdorfie. Oświadczył on, że obstaje przy tem, aby osobiście wziąć udział w dwu następnych próbach pojednania.

Znów krwawe napady bandytów pod Warszawą

W czwartek późnym wieczorem dokonało pięciu zamaskowanych bandytów zuchwałego napadu na dyliżans, kursujący między Warszawą a Pułtuskiem. W brudnej, trzęsącej budzie odbywa się ta komunikacya międzymiastowa; głównie dyliżansami tymi jeżdżą kupcy pułtuscy do Warszawy w celu inkasowania pieniędzy, wracają więc z pełnymi trzosami. Wiedzieli o tem dobrze bandyci, zasiedli więc na zakręcie szosy, w odległości mili od samego śródmieścia Warszawy i napadli na przejeżdżający dyliżans. Padło kilka strzałów, które zraniły siedzącego obok woźnicy pasażera, poczem zabrali się bandyci do rewidowania podróżnych. Do protestujących i opierających się strzelano. Tak zraniono ciężko woźnicę Zeligera, zabito handlarza drobiu Mielczarka, następnie raniono lżej jeszcze dwóch pasażerów Milewskiego i Książkera. Na odgłos strzałów zbiegli się z okolicznej osady Żerenia chłopi, bandyci więc, zabrawszy co się dało, pośpiesznie uciekli. — Łup nie był zbyt wielki — wynosił najwięcej 100 rubli. Rannych przewiozło pogotowie ratunkowe do Warszawy. Za bandytami zarządzono pościg policyjny, który oczywiście żadnego rezultatu nie dał, bo strażnicy rosyjscy nie zbyt są odważni, o ile mają do czynienia z uzbrojonymi i na wszystko zdecydowanymi ludźmi, jakimi są bandyci.

TELEGRAMY

z dnia 31 sierpnia.

Budowa kanału galicyjskiego.

Wiedeń. (Komunikat c. k. Biura korespondencyjnego). Kilka dzienników przyniosło niedawno wiadomość, że budowa kanału galicyjskiego została wstrzymana. Jak się z najpewniejszego źródła dowiadujemy, wiadomość ta pod żadnym względem nie jest uzasadniona. Przeciwnie prace budowlane w rozdanych roku ubiegłego w grudniu dwóch losach, jakoteż przygotowania do podjęcia wczas prac w losach, nadanych w sierpniu b. r., są w pełnym toku.

Losy Chorwacyi.

Budapeszt. Dziennik „Az Est“ ogłasza wywiad z ministrem Chorwacyi Josipowiczem, który na pytanie, wśród jakich warunków możnaby przywrócić w Chorwacyi stosunki konstytucyjne, odrzekł: „Pierwszym warunkiem jest, by ci, którzy nazywają się ministrami, byli inni rzeczywiście, a nietylko pozornie. Tylko wtedy może się rządowi udać utworzenie większości.

Mięso do Poznania.

Poznań. Magistrat poznański przedstawił Radzie miejskiej projekt sprowadzania dużych ilości świeżego mięsa z Królestwa Polskiego i Rosyi w celu zapobieżenia drożyźnie mięsa.

Prześladowanie prasy w Rosyi.

Petersburg. (Pet. ag.). Redaktor dziennika „Riecz“ skazany został na 3 miesiące aresztu za artykuł o zajściach we wszechnicy saratowskiej.

Fałszerstwo policyi rosyjskiej.

Kijów. Przeciw byłemu naczelnikowi tajnej policyi, Miszczukowi i dwom tajnym detektywom wdrożono śledztwo o sfałszowanie faktów w procesie o mord rytualny, popełniony rzekomo na Juszczyńskim.

Rusyfikacya Finlandyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Rada ministrów uchwaliła polecić odrzucenie petycyi, wniesionej przez 9255 mieszkańców okręgów kościelnych Nykirka i Kivinebb o niewyłączenie tych okręgów z gubernii wyborskiej.

Dżuma w Rosyi.

Astrachań. (Pet. ag.). W jednej wsi okręgu Czernojarsk zmarło 5 ludzi na dżumę.

Katastrofa w kopalni.

Gelsenkirchen. (Westfalia). W szybie „Alma“ zawalił się pomost, na którym stało 6 robotników, i spadł na 16 m. w głąb. 5 robotników zabiło się na miejscu.

Zerwanie rokowań pokojowych?

Berlin. Z Konstantynopola donoszą, że prowadzone rokowania nieoficyalne włosko-tureckie w Szwajcaryi zostały nagle zerwane, bo Włosi mieli odrzucić wszystkie propozycye tureckie.

Powstanie albańskie.

Saloniki. Arnauci z okolicy Diakowa, którzy znajdują się tam w wielkiej liczbie, postawili termin 24-godzinny dla wypełnienia ich pretensyj, wynikłych ze szkód poniesionych wskutek operacyj wojskowych i grożą zajęciem kasy wojskowej, gdyby tego nie spełniono. Wali ze Skoplje prosi o upełnomocnienie go do uczynienia zadość Arnautom.

Grecya a Turcya.

Ateny. (Ag. ateńska). Żołnierze tureccy zaatakowali onegdaj blokhaus grecki, przyczem jednego sierżanta greckiego i pięciu żołnierzy zabito. W drugiej potyczce zginęło dwóch żołnierzy tureckich. Ministerstwo wojny zarządziło wzmocnienie pozycyj greckich i rozpoczęło śledztwo.

Ateny. Agencya ateńska donosi z Samos, że wzburzenie tamże wzrasta z powodu obecności wojska tureckiego.

Sensacyjne aresztowanie.

Boston. Aresztowanie fabrykanta bawełnianego Booda wywołało sensacyę. Mają nastąpić dalsze aresztowania.

Aresztowanie te stoją w związku ze strejkiem tkaczy i znalezieniem patronów dynamitowych.

Rewolucya w Nicaragua.

Waszyngton. Krążownik „Kalifornia“ wysadził wczoraj w Corintho w Nicaragua na ląd 950 żołnierzy i odjechał do Panamy, by przywieźć jeszcze 750 żołnierzy.

NADESŁANE.

Skutki przeziębienia

łatwiej się przebywa, zażywając dłuższy czas emulsyę Scotta, która wprowadza do organizmu nowe siły. Skuteczność emulsyi Scotta jest tak wypróbowaną i uznaną, że wielu dorosłych i dzieci w czasie zmiennej temperatury i przed nastaniem słotnej pory stale ją zażywają, by zapobiedz przeziębieniu. Odporność organizmu staje się przez to znacznie większą, szczególnie dla słabowitych osób, które stale przy każdej zmianie pogody cierpią skutkiem przeziębienia. Emulsya Scotta, złożona z najczystszych i najskuteczniej działających składników, sporządzona wedle właściwego Scottowi sposobu, smaczna i lekko strawna jest niezawodnym i skutecznym środkiem dla szybkiego wzmocnienia i utrzymania zdrowia.

Cena oryginalnej flaszki 2 K 50 h. Do nabycia we wszystkich aptekach. Po przesłaniu 50 h w markach pocztowzch do Scott & Bowne, G. m. b. H. Wien VII, z powołaniem się na niniejszy dziennik, przesyła się jednorazowo próbkę dla skosztowania przez jedną z aptek.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W niedzielę 1 września o godz. 10 przed południem odbędzie się w sali Związku stow. robotniczych przy ulicy Filipa l. 2 zgromadzenie metalowców z porządkiem dziennym: Organizacya zawodowa a prasa partyjna. Towarzysze i koledzy, zejdźcie się licznie! Za zarząd grupy: Franciszek Guzik.

* **Stowarzyszenia robotnicze w Podgórzu** urządzają na dochód orkiestry robotniczej w Podgórzu w niedzielę 8 września II. festyn ludowy w parku miejskim na Krzemionkach. Na program złożą się: koncert muzyki wojskowej 93 p. p., tańce, tombola, koło szczęścia, oraz liczne niespodzianki. Początek o godz. 2 po południu. Wstęp 40 h. W razie niepogody odbędzie się o godz. 7 wieczorem zabawa w Domu Robotniczym, plac Serkowskiego l. 11. Wstęp 40 h. Bilety, zakupione na festyn, ważne są na zabawę.

* **Chór Robotniczy w Podgórzu** odbywa próby śpiewu każdego tygodnia we środy i piątki wieczór od godz. 7—8 dla chóru kobiecego, zaś od godz. 8—$9^1/_2$ dla chóru męskiego.

Wpisy do chóru kobiecego lub męskiego przyjmuje się chętnie w godzinach prób śpiewu w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11).

Komunikaty lwowskie.

* **Biblioteczki ruchome** przy Uniwersytecie ludowym we Lwowie mieszczą się w lokalu przy ul. Sienkiewicza 9 i są otwarte przez całe wakacye codziennie od godz. 10—12 w południe.

Czytelnicy z prowincyi opłacają sami koszta przesyłki. Należytość za wypożyczanie książek wynosi 10 h miesięcznie od książki.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Wiślicki. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1[…])